

Henryka Ziebart
Szkoła Podstawowa Nr 49
w Bydgoszczy

DOŚWIADCZENIA W PRACY PEDAGOGA SZKOLNEGO

(Wypowiedź w dyskusji)

Dotychczas znaczenie szkoły ograniczało się do wyposażenia uczniów w wiadomości intelektualne tkwiące w przedmiotach nauczania. Współcześnie szkoła ukazuje się nam jako instytucja, która musi współdziałać z innymi instytucjami, winna ona określić swoje miejsce i rolę w środowisku, jest zobowiązana wyjść naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, musi zaspokajać potrzeby środowiska lokalnego, przede wszystkim powinna rozszerzać swoje funkcje wychowawcze. Władze oświatowe naszego miasta rozważając problematykę stosunkowo trudnych środowisk, powołały mnie z dniem 4 lutego 1975 r. na etat pedagoga w Szkole Podstawowej nr 49 na Osiedlu Kapuściska.

Młodzież z początku bacznie mnie obserwowała, bo przecież już zdołała nieco poznać swoich nowych wychowawców, nauczycieli, aż tu nagle dyrektor szkoły przedstawiła im kogoś nowego - pedagoga - i poinformowała, z jakimi problemami mogą się do mnie zwracać.

Po pięciu miesiącach pracy coraz bardziej odczuwam sympatię do mnie mojej młodej społeczności. Cieszy mnie również fakt, że środowisko lokalne bardzo wysoko ceni sobie moją pracę, w wyniku której przy szkole istnieje Poradnia Społeczno-Wychowawcza, której siedziba jest równocześnie miejscem spotkań Osiedlowej Komisji Pojednawczej. Do Poradni zapraszani są rodzice, którzy nie chcą utrzymywać kontaktu ze szkołą, oraz rodzice obojętni na działalność wychowawczą szkoły. W Poradni tej oprócz pedagoga pełnią dyżury: psycholog, lekarz, prawnik, funkcjonariusz MO, pracownik Izby Dziecka oraz wychowawcy.

Nieodzownym w mej pracy jest dokładne rozeznanie środo -

wiska naturalnego dziecka. Diagnozy tego środowiska dokonuje zespół interwencyjny składający się z wychowawców społecznych. Przeprowadzona diagnoza i sondaż społeczny pozwalają likwidować zagrożenia wychowawcze. Z dumą stwierdzam, że wielu wagarowiczów, dzieci z trudnościami udało się "uleczyć". Zarówno dzieci, jak i młodzież twierdzą, że w szkole potrzebna jest neutralna osoba, która zawsze ze spokojem wysłucha ich trosk i kłopotów, pomoże rozwiązać nurtujące ich problemy, z którymi nie zawsze można zwrócić się do wychowawcy bądź też do dyrekcji. Moim przedmiotem zainteresowań są nie tylko te zadania, o których w skrócie wspomniałam. Bezwzględnie szczególną troską otaczam uczniów z niepowodzeniami w nauce i zachowaniu. Pamiętam jednak o najzdolniejszych dzieciach i młodzieży. Organizuję dla nich wartościowe zajęcia w czasie wolnym od nauk. Obejmują nimi także sieroty, dzieci z rodzin rozbitych, zrekonstruowanych, rodzin o trwałych konfliktach itp. Wychodzę jednak z założenia, że większość tych zajęć winni pełnić społeczni wychowawcy, czyli rodzice. Czasami pozyskuję ich przypadkowo, kiedy najmniej się tego spodziewają. I tak np. na jedno z zebrań Uniwersytetu dla Rodziców zaprosiłam mnie - dzy innymi rodziców z kl. Va, ponieważ ta klasa miała problemy ze zorganizowaniem wycieczki dla swych dzieci. Po prelekcji rodzice wyżej wymienionej klasy pozostali i wspólnie omówiliśmy wszystkie problemy związane z wyjazdem. Powołałam komitet organizacyjny, który miał zająć się wszystkimi formalnościami dotyczącymi wycieczki. Przy tej okazji zaproponowałam im utworzenie przy szkole "Klubu Relaks". Jeden z ojców podjął się organizowania wycieczek rowerowych, inny postanowił wytyczyć ścieżkę zdrowia i sam pilotować chętnych uczestników. Powołałam również w mojej szkole "Klub Miłośników Dzieci", którego naczelnym zadaniem jest pedagogizacja rodziców. Nie na wszystkie zebrania tego klubu zapraszam prelegentów, bywa i tak, że członkowie klubu sami przygotowują się do seminarium, przed każdym spotkaniem podaję wykaz lektury, w którą można zaopatrzyć się na miejscu.

Mając na uwadze fakt, że życie szkoły cementuje organizacja harcerska organizujemy z harcerzami przeróżne uroczystości, staramy się w nie włączyć całe środowisko. I tak na ty-

dzień przed doniołą uroczystością, jaką było przyrzeczenie harcerskie i obietnica zachowa, zaprosiliśmy do szkoły rodziców tych dzieci, które sposobiły się do tego ważnego wydarzenia. Powiedziałam im o roli ZHP, poinformowałam ich co oznacza krzyż harcerski, legitymacja, jakie sprawności może zdobyć dziecko, jeśli czynnie uczestniczy w zbiórkach, jakie może pełnić funkcje w drużynie itp. Następnie zaapelowałam do nich, aby ten dzień uczynili świętem rodzinnym. Zaproponowałam, aby każda mama upiekła placek i po uroczystości zaprosiła do domu krewnych i znajomych. W szkole też postanowiliśmy wyróżnić te dzieci, aby w tym dniu nie były pytane, pierwsze otrzymywały obiad w stołówce szkolnej. Potem zebranych rodzicom wręczyłam zaproszenia na święto naszego środowiska. Po tych przygotowaniach powołałam Koło Przyjaciół Harcerstwa. Rodzice, którzy zgłosili swój udział w pracy tego koła, współpracują z drużynowymi, i tak np. rodzic umiejący grać na jakimś instrumencie ma za zadanie rozśpiewanie drużyny, tata wojskowy uczy muzyki, funkcjonariusz, czy kierowca - przepisów ruchu drogowego itp. Ponadto członków KPH poprosiłam, aby przed wspomnianą uroczystością przybyli bezpośrednio do gabinetu dyrektora szkoły, akcentując, że zbiorą się tam, gdzie zaproszeni goście. W trakcie imprezy przedstawiono ich zaproszonym. Po przyrzeczeniu i obietnicy zachowej, nadszedł moment wręczania krzyżyceremonii tej dokonał KPH. Po uroczystości wszyscy zwiedzili wystawę pod hasłem "Przygoda z techniką", obrazującą dorobek w drużynach. Wówczas, gdy dzieci wraz z rodzicami udały się do swych domów, w szkole pozostali goście wraz z dyrekcją i gronem dzielili się wrażeniami i wymieniali spostrzeżenia.

Ze wzruszeniem przyjęło także moje środowisko uroczystość związaną z przekazaniem zachów do harcerstwa. Koło recytatorskie przygotowało bardzo ciekawy montaż tematyczny, w którym brał udział nawet jeden z rodziców. Całość była utrzymana w obrzędowym, staropolskim zwyczaju. Obecnie szeregi rodziców społeczników powiększają się, na miarę swoich możliwości starają się współuczestniczyć w działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły.

Staram się rozwinąć najbogatszą działalność pozalekcyjną w naszej szkole. Chcę, by te zajęcia przyciągały zarówno trudnych,

nieśfomych, niezdyscyplinowanych, a także tych, którzy przejawiają określone zamiłowania. Pragnę, by mojej szkole środowiskowej przyświecał naczelny cel: niechaj będzie szkołą otwartą nie tylko w potocznym znaczeniu.